



**W KRĘGU CISZY...**  
*(akwarela)*

**PAWEŁ ŚLIWKO**

*Galeria MDK'2007*



*Danusi, że byłaś...*



**PAWEŁ ŚLIWKO**

**PODRÓŻE W GŁĄB CISZY...**  
NOTKA BIOGRAFICZNA

Urodził się 27 sierpnia 1935 roku w Skupowie /Puszcza Białowieska, leśniczówka/. Dzieciństwo spędził w Niemczech na robotach przymusowych z rodzicami deportowanymi za opór wobec okupantów /pomoc partyzantom, odmowa podpisania volkslisty, lata 1942-1945/. w niewoli zmarł młodszy brat, z rak Niemców zginął ojciec /uzdolniony plastycznie samouk, malował piękne konie/.



Młodość spędził w Hajnówce: tutaj skończył szkołę podstawową, uczył się w Liceum Ogólnokształcącym, tutaj malował pierwsze obrazy o tematyce batalistycznej /syndrom wojny pozostał na stałe w psychice/, portrety kolegów, karykatury, a później akty kobiet, kwiaty i pejzaże.

W okresie studiów interesował się malarstwem abstrakcyjnym /taszyzm, kubizm/, ale z biegiem lat zarzucił ten sposób malowania: powrócił do realizmu i tematyki krajobrazu. Rzadziej sięga po kompozycje związane z martwą naturą. Upodobał pracochłonną technikę pointylistyczną: obrazy buduje z ogromnej ilości drobnych plam barwnych - z wyjątkiem otwartej przestrzeni nieba, w której zlewają się i wzajemnie przenikają większe połączenie kolorów całej palety.

Dzisiejsza pasja twórcza - to podróż w głąb ciszy, poszukiwanie nirwany, wyrażanie ciepłych doznań, ukojenia w świecie piękna, koloru, spokoju. To czas nostalgii, fascynacji urodą świata, wyrażanie własnej osobowości i filozofii życia. Czas zadumy nad nieuchronnością przemijania, czas pożegnań i chęć pozostawienia po sobie trwałego śladu potomnym - bliskim, przyjaciółom, znajomym. Te obrazy - to optymistyczne przesłanie o pięknie świata, urodzie ludzkiego otoczenia, bogactwie form życia, cudzie istnienia, sensie bytu. To urokliwy, zniewalający pięknem świat codzienności, który zachwyca, zadziwia, przyciąga, fascynuje w każdym



*miniaturowym nawet atomie. Odkrycie tych prawd i praw staje się po prostu życiową pasją...*

*Spełnił się w 3 różnych profesjach: nauczyciela /40 lat stażu zawodowego/, dziennikarza /30 lat pracy/ i malarza /aktywność w latach młodości, studiów plastycznych i na emeryturze/. W każdej dziedzinie osiągnął znaczące sukcesy mierzone trwałym dorobkiem. Tej biografii starczyłoby na kilka odrębnych i bogatych życiorysów pokolenia pionierów, którzy z porywu serca przyjechali zagospodarowywać po wojnie Ziemię Odzyskaną, polski Dolny Śląsk. Z Bolesławcem związał się emocjonalnie i profesjonalnie od 1953 roku.*

*Wojenne przeżycia, a zwłaszcza kilkuletni głód przy niewolniczej pracy przymusowej u niemieckiego bauera - tragicznie odbiły się na stanie zdrowia młodego człowieka. Tylko 9-miesięczny pobyt w sanatorium "Gryf" w Połczynie Zdroju i intensywne terapia przywróciły życie i możliwość rozpoczęcia pracy zawodowej na długie 40 lat.*



*Karierę rozpoczynał jako nauczyciel wiejskiej szkoły w Zebrzydowej Wsi i Kraśniku kończąc równocześnie Liceum Pedagogiczne w Lubomierzu /z wyróżnieniem/, awansując do funkcji kierownika szkoły w Nowej Wsi, a w roku 1956 pracując 2 lata jako Podinspektor Szkolny pow. Bolesławiec.*

*W roku 1958 organizuje od podstaw autorską Szkołę Podstawową nr 4, która zaślęnąta pionierskimi działaniami w sferze edukacyjnej: pierwsza w mieście i powiecie otrzymała imię dumnego patrona Jana Matejki /jeszcze tylko wiele lat później to samo imię uzyskała Szkoła Nr 8 w Sopocie/, tutaj trafił pierwszy w mieście sztandar szkolny, tutaj powstała pierwsza i jedyna w kraju prawdziwa pracownia plastyczna ze sztalugami*

*malarskimi, tutaj realizowano poszerzony o 1 godzinę tygodniowo program edukacji plastycznej młodzieży. Tutaj tworzy pierwsze w Polsce szkolne Muzeum Morskie, opracowując nowatorski program wychowania morskiego dzieci i młodzieży w oparciu o kontakty ze statkiem patronackim, imiennikiem szkoły - m/s "Jan Matejko".*

*Wśród setek oryginalnych eksponatów trafiła tu m.in. oryginalna łódź - katamaran współczesnych Papuasów wyłowiona z oceanu przez zaprzyjaźnionych ze szkołą marynarzy. Pracę nauczycielską traktował jako pasję życiową, misję, powołanie i służbę dzieciom, które odwzajemniały się mu autentyczną miłością i zaufaniem, o czym świadczy nadanie wyjątkowego wyróżnienia - "Orderu Uśmiechu" i tytuł najlepszego "Nauczyciela - Korczakowca" b. woj. jeleniogórskiego i dziecięca odznaka "Szkarłatnej Róży", nie licząc medalu im. Henryka Jordana. To wyróżnienia pozaresortowe, bo władze oświatowe nigdy nie rozpieszczały autora nietuzinkowych działań pedagogicznych, które rozstawiły szkołę i miasto, niezależnie od orientacji politycznej rządzących. Paradoxs ?*

*Cała aktywna i twórcza biografia nauczyciela, dziennikarza i malarza stanowi sumę wielu paradoksów...*



*Współautor książki "O wychowaniu estetycznym w szkole podstawowej" i kilkunastu publikacji z zakresu wychowania przez sztukę oraz kilkudziesięciu artykułów z zakresu pedagogiki, psychologii i wychowania w periodykach ogólnopolskich. Jedyne w mieście członki Stowarzyszenia Autorów Polskich, długoletni członek Rady Redakcyjnej "Oświaty i Wychowania" w Warszawie, przez dwie kadencje członek*



*Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego, redaktor naczelny miesięcznika "Głos Bolesławca", autor monografii książkowej "Dziś i jutro Bolesławca", współautor kilku innych pozycji książkowych, związany z dziennikarstwem na forum krajowym i regionalnym ponad 30-letnią praktyką pisania - równoległe z twórczą działalnością nauczycielską.*



*Magister nauk pedagogicznych /studia w Krakowie, praca dyplomowa pt. "Rysunki uczniów szkoły podstawowej a ich osobowość" – obroniona z wyróżnieniem/, absolwent Studium Nauczycielskiego Rysunku i Malarstwa w Katowicach /obrona z wyróżnieniem/. Uczestnik profesjonalnych plenerów malarskich m.in. w Płocku, Opolu, Katowicach i Vac /Węgry/. Uczeń wybitnego węgierskiego malarza - akwarelisty prof. dra Tibora Csorby, z którym przyjaźnił się aż do śmierci Mistrza. Jego imieniem nazwał stworzoną przez siebie Galerię Malarstwa i Grafiki Współczesnej w kierowanej przez siebie szkole nr 8, gromadząc w niej blisko 300 obrazów artystów krajowych i zagranicznych, m.in. z Czech, Węgier, Rosji, Niemiec, a nawet Indonezji i Indii. Przez kilka lat funkcjonowała tutaj jeleniogórska filia galerii Biura Wystaw Artystycznych ze zmienianą co dwa tygodnie ekspozycją dzieł plastycznych.*

*W pionierskich latach kierował m.in. doskonaleniem umiejętności zawodowych kadry pedagogicznej miasta i powiatu w zakresie wychowania plastycznego i technicznego /PODKO/. Zorganizował i kierował pierwszym kursem-plenerem malarskim nauczycieli Dolnego Śląska /wykładali tu m.in. art. plastyk Izabela Zdrzałka, Michał Twerd, Zofia Łysoń/. W naszym mieście zorganizował unikatowy model szkoły - muzeum z trwałymi ośrodkami zainteresowań związanymi z grupami wiekowymi uczniów:*

"Miłośnicy Muz", "Miłośnicy Morza", "Młodzi Obywatele" /wychowanie przez sztuki, wychowanie morskie, edukacja obywatelska/.

Służyły temu celowi przebogate zbiory Izby Pamięci Narodowej /blisko 40 oryginalnych sztandarów, w tym z wołyńskiego Zgrupowania Partyzanckiego "Jeszcze Polska nie zginęła", flag i proporców o patriotycznej wymowie, urny z ziemią z pól bitewnych Wojska Polskiego, bogaty ceremoniał szkolnych uroczystości/, Sala "Białych Orłów", 2-izbowe Muzeum Górnicze /zabudowa miniaturowej kopalni rudy miedzi z chodnikiem-upadową/, sale muzealne: Hinduska, Indonezyjska, Ludowa, Leśna, Bolesławiecka, Górnicza, 2 sale Muzeum Morskiego, Klub Neptuna, Muzeum Antarktydy, Izba Kaszubska, 3 sale przyjaźni: radziecka, niemiecka i jugosłowiańska, a nawet herbaciarnia białoruska i kawiarnia amerykańska, w której eksponowano m.in. list Prezydenta USA Ronalda Reagana i mundur amerykańskiego komandosa z wojny o Kuwejt /"Pustynna Burza"/. Korespondowali ze szkołą także inni, światowej rangi mężowie stanu: Sekretarz Generalny ONZ Kurt Waldheim /na wniosek bolesławieckiej młodzieży "Ósemki" otrzymał "Order Uśmiechu"/, prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow i inni, zwiedzali ją i odwiedzali Ministrowie Oświaty i Obrony Narodowej Polski, NRD, Czechosłowacji i Węgier, nie licząc setek wycieczek szkolnych z całego kraju i zagranicy.



Jest autorem i twórcą pedagogicznej koncepcji wychowania morskiego młodzieży, którą opracował teoretycznie i zweryfikował empirycznie przez blisko 20 lat pracy i kierowania szkołą, którą rozbudował i powiększył o nowe "skrzydło" z dodatkową mini-salą gimnastyczną, dwiema



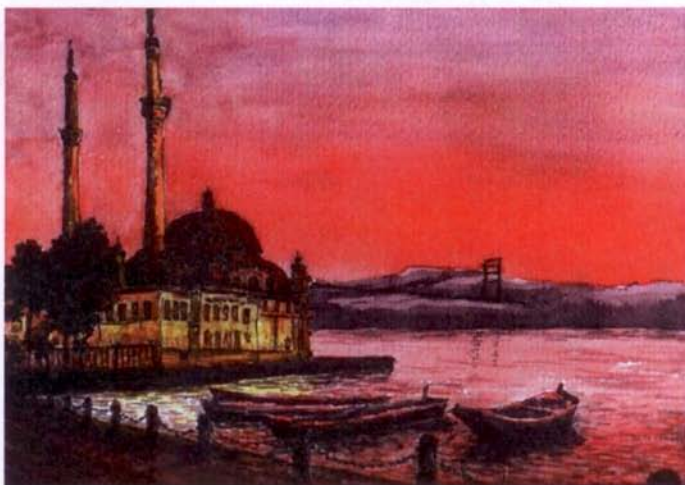
pracownikami technicznymi, dodatkowymi salami lekcyjnymi, dużą biblioteką, Salą Tradycji Szkoły i bardzo potrzebną aulą.

Otrzymał tytuł i Złotą Odznakę Zasłużony Pracownik Morza" w uznaniu zasług w działalności społeczno-pedagogicznej /doprowadził do nazwania statku PZM m/s "Bolesławiec", nadania godności Honorowego Obywatela Bolesławca Kapitanowi Żeglugi Wielkiej Janowi Wiśniakowskiemu, nazwania parku miejskiego im. Obrońców Helu, wybudowania przy gmachu Tysiąclatki pomnika Obrońców Helu i drugiego - "Ludziom Morza" z wmontowaną w kompozycję największą w kraju kotwicą ze stutysięcznika m/s "Karkonosze", którą wydobyli z akwenu pod Szczecinem pletwonurkowie Marynarki Wojennej RP.

Przez wiele lat gród nad Bobrem swoją sławę zawdzięczał istnieniu i pracy "szkoły sercem malowanej", kolorowej i autentycznie bliskiej dzieciom Tysiąclatki, prawdziwej Mekki setek wycieczek nauczycieli, młodzieży i wojskowych. Sztandar szkolny zdobyło blisko 50 odznaczeń i honorowych wyróżnień, do wyjątkowych, zdecydowanie unikalnych należał po raz pierwszy w kraju nadany szkole na pokładzie ORP "Błyskawica" w Gdyni Honorowy Kord Oficerski Marynarki Wojennej RP i Honorowa Szpada Górnicza, którą przekazał Minister Górnictwa i Energetyki w uznaniu zasług w utworzeniu jedyne w kraju szkolnego Muzeum Górniczego im. mgr inż. Alfreda Cholewiaka.



Szkoła nadawała dwa własne medale: "Primi inter Pares" /Pierwszemu wśród Równych/ i "Przyjaciel-Mecenas"/otrzymywali je uczniowie i dorośli/, własne foldery i wydawnictwa okolicznościowe, galerię pomników na placu apelowym im. Marynarki Wojennej RP /m.in. Janusza Korczaka i Henryka Jordana, gen. Kleeberga i Bohaterskich Żołnierzy Września 1939 roku, Żołnierza - Obrońcy Dziecka, Klucz Mądrości i Wiedzy, Marcina Opita z marmurową kolumną zwieńczoną wykutym w miedzi żaglowcem i symboliczną kotwicą oraz inne, bogatą obrzędowość i unikatowy system wychowawczy. Przykładowo - gości witano gongiem dzwonu statku m/s "Bolesławiec w muzealnym holu przed Izbą Pamięci, a żegnano dźwiękiem dzwonu z m/s "Jan Matejko", od którego zaczęła się historia morza w Bolesławcu w szkolnej auli. Sałę Tradycji zdobita wielką skórą lwa ze starannie spreparowaną głową drapieżnika, dumne trofeum - nagroda w ogólnopolskim konkursie wiedzy o morzu, w którym uczniowie z nadbodrzańskiego grodu pokonali licealistów z całej Polski, na pokładzie m/s "Edward Dembowski". Szkoła kroczyła od sukcesu do sukcesu, a największą wartość stanowiło identyfikowanie się z nią uczniów w sposób bezapelacyjny.



Pionierstwo i innowacyjność nie budziło bynajmniej uznania przełożonych, a kolejne laury rodziły niechęć, awersję i wręcz wrogość lokalnej władzy /sławetna polska "bezinteresowna zawiść"/. Paradoks? Oczywiście. Dowody? Po odmowie awansu z założonej przez siebie i głośnej w kraju "Czwórki" na dyrektora Liceum Ogólnokształcącego decyzją sekretarza partii K.G. zostaje na kilkanaście dni bezrobotnym /zapewne pierwszym w kraju, to lata 70-te.../, a później karnie przeniesiony na stanowisko dyrektora "Ósemki". Inny sekretarz F.S. udziela mu kary nagany za brak konsultacji przy publikowaniu materiałów prasowych



w prasie wrocławskiej. Kolejny z sekretarzy A.Z. ukuł powiedzenie: "Śliwko jest jak rakieta pershing - zawsze wymyka się spod kontroli".

Zgodnie z morską tradycją matka chrzestną statków zostają żony ludzi zasłużonych dla lokalnego środowiska. Nikt nie kwestionował faktu, że morze w Bolesławcu i na Dolnym Śląsku rozszumiło się dzięki inicjatywom dyrektora dwóch "morskich" szkół, ale matką chrzestną m/s "Bolesławiec" nie została jego małżonka - nauczycielka i mgr filologii polskiej, ale żona sekretarza partii, J.P. - pielęgniarka z zawodu. Krytycznie i z przekąsem napisał o tym jedynie krakowski periodyk "Czas". Cóż - samo życie....

Wkrótce i bolesławiecka "Ósemka" stała się sławna w całej Polsce, a jej dorobek powszechnie znany i ceniony. Kilkanaście lat konsekwentnej realizacji śmiałych i pozornie utopijnych wizji przyniosło ściśle wymierne efekty: placówka oświatowa przekształciła się w wielkie, przebogate i piękne muzeum pod opieką samych dzieci, które były tu gospodarzami i przewodnikami. To była ich ukochana szkoła "słońcem i sercem malowana" /dziennikarski cytat/. Wszystkich u wejścia witało hasło: "Uśmiechnij się - jesteś wśród przyjaciół" i złote słońce z "Orderu Uśmiechu".



Zmienił się ustrój, a zespół pedagogiczny wciąż akceptował swego dyrektora mimo trwającej wokół rewolucji kadrowej. Ale i tym razem władze oświatowe nie mogły strawić obecności nietuzinkowego pedagoga. Po kilku rozmowach telefonicznych z Kuratorem Oświaty A. S. miał dość jawnej niechęci: zdecydował się odejść na wcześniejszą emeryturę, nadal nękany kontrolami, inspekcjami, nalotami, donosami. Przyszło "nowe" - powielając jota w jotę "stare". Szkoła - ongiś piękna i dumna, chluba



miasta i regionu - zyskała miano "małpi gaj". Dziś już jej nie ma: nie pozostała żadna tablica pamiątkowa, żaden z wielu tysięcy eksponatów wartości wielu milionów złotych, wielu bezcennych w sensie historycznym.

Był radnym wielu kadencji, jako kandydat na Posła zyskał ponad 2600 głosów, zasiadał w składzie Zarządu Miasta w drugiej kadencji odrodzonego samorządu. Wycofał się z życia publicznego z chwilą zachorowania, a później śmierci żony, z którą przeżył blisko 44 lata szczęśliwego małżeństwa. Romantyczna i spełniona miłość zasługuje na odrębny rozdział i poetycki opis.



Kiedy poznali się - miała niespełna 18 lat, dyplom absolwentki Liceum Pedagogicznego w Przemyślu i nakaz pracy na Dolnym Śląsku. Sierotę wychowana przez dziadków po zamordowaniu przez Ukraińców rodziców w rzeszowskiej wsi Majdan Sieniawski. Błękitnooka, śniadolica dziewczyna o kruczoczarnych włosach i sylwetce dojrzałej kobiety - pięknej i ponętnej - oczarowała młodego człowieka. Dla obojga była to pierwsza, gorąca, prawdziwa i jedyna miłość: po kilku miesiącach byli małżeństwem i na stałe związali swoje losy z Bolesławcem. Bieg czasu i upływ lat nie zakłócił zauroczenia: przez całe życie nosiła uśmiech na twarzy i serce na dłoni.

Wyjątkowy, życzliwy ludziom człowiek, ofiarna, pracowita, kochająca bez reszty, do utraty tchu...Wyjątkowy człowiek: diament jako kobieta, matka, nauczycielka. Ukończyła Uniwersytet Wrocławski /mgr filologii polskiej/, wychowała 2 synów, doczekała się trójki wnuków. Nie znała rodziców /tragiczne dziecko wojny.../. Wyjątkowe pokłady ciepłych uczuć przekazała swoim bliskim: mężowi, dzieciom i wnukom, kochała też szkołę i swoich wychowanków traktując powołanie nauczycielskie jako wielką misję wychowawczą - edukacyjną. Nawet po wielu latach gościła w

swoim domu dawnych uczniów - poetów, lekarzy, biznesmenów... To piękny i wzruszający pomnik wielkiego serca, pamięci, wdzięczności, szacunku, uznania, trwałego dorobku. Wzorzec greckiego modelu - piękna i dobra calos kaj agathos. Nie chciała być uwieczniona w twarzach kobiecych aktów malowanych przez męża: hojnie obdarzona przez naturę pięknem - pozostała skromna, wręcz wstydliva. Była cudowną kobietą i wierną towarzyszką życia, jedyną w swoim rodzaju - do końca.



W biograficznym dorobku trzeba jeszcze odnotować dwa wysokiej klasy wyróżnienia państwowe nadane na wniosek warszawskich kombatantów - śródowniska żołnierzy Września 1939 roku gen. Franciszka Kleeberga: Krzyże Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski - za patriotyczną edukację młodzieży. Pierwszy wręczony na pokładzie m/s "Gen. Franciszek Kleeberg", statku patronackiego bolesławieckiej "ósemki", w niecodziennych okolicznościach, z udziałem występu szkolnego chóru "Muszelki".

Górnicy obdarowali go zaszczytnym tytułem Honorowego Górnika ZG "Konrad", jednym z trzech w historii kopalni, tytułem Honorowego Technika Górniczego /to Zjednoczenie Górnictwa Węglowego w Wałbrzychu/ i Honorowa Szpadą Górniczą /dar Kopalni Węgla Kamiennego "Nowy Wirek"/. Wspominaliśmy o najpiękniejszym symbolu miłości dzieci — "Orderze Uśmiechu", który ceni najwyżej.

Na zakończenie - jeszcze raz powróćmy do twórczości artystycznej w malarstwie, która zamyka biograficzny tryptyk zgodnie ze starożytną dewizą: "Omne trinum perfectum" /co potrójne - to dobre/. Po pracy nauczycielskiej /33 lata kierowania szkołami.../ i dziennikarskiej - przyszedł kolej na malarstwo: swobodne, wyzwolone, autonomiczne, przepelnione



*pasją twórczą i oryginalnością, niezależne, wymykające się spod klasycznych kanonów wartości, dające pełnię artystycznej satysfakcji.*

*To nie amatorszczyzna, ale autorski profesjonalizm oparty o znajomość warsztatu pracy. Kilkuletnie studia, plenery, znajomość wielu współczesnych mistrzów pędzla i palety (przyjaźnie z malarzami, których nazwisk nie wymienię poza Mieczysławem Żołądziem, Mieczysławem Kozłowskim, Eugeniuszem Niemirowskim czy mistrzem akwareli Tiborem Csorbą. Każdy z nich wyrażał swoją osobowość i widzenie świata inaczej - pięknie, niepowtarzalnie, profesjonalnie, wyraziście, z emocjonalnym zaangażowaniem. Tej "iskry Bożej" nie skrywali przed innymi, przeciwnie - pozwalali na ogląd, doświadczenie, naukę, stwarzali wzorce do inspiracji, nawet naśladownictwa.*



*Ale nasz twórca pozostał wiernym sobie i własnej szkole twórczej w obrębie malowania. Ma niepowtarzalny - łatwo rozpoznawalny styl apoteozujący perfekcję, dokładność, precyzję, benedyktyńską cierpliwość w rozpracowywaniu szczegółów na płaszczyźnie płótna czy karty bristolu. Lubuje się w kontrastach, przypadkowych skojarzeniach, fascynuje detalami, sięga do symboliki, niweczy kanony klasyki kompozycyjnej, ulega porywom nastroju, zadziwieniu trwaniem chwili, urokiem wyjątkowości. Przedkłada walory natury nad dzieła człowieka: woli otwarty pejzaż i jego zdumiewającą urodę niż zatłoczoną miejską architekturę, cud narodzin dnia nad wodą niż aureolę oświetlonych nocą budowli, ciszę rozkwiecionej łąki niż gwar dyskoteki, upstrzonej kolorami błyskających lamp.*

*Pozostaje - jak w najgłębszym dzieciństwie - dzieckiem natury podatnym na zauroczenie, fascynację, zachwyt nad dziełem wszechmocnego Demiurga. Jak podkreśla z dumą - urodził się w samym*



*sercu - i to dosłownie - białowieskiej kniei i ona pozostaje dla niego najpiękniejszym miejscem na Ziemi.*

*Dlatego z lubością maluje las, drzewa, malownicze zagajniki i dąbrowy, dostojne świerki i dorodne sosny, kapryśne brzozy i wierzby nad wąskimi strumykami, szalejące wiosennym kwieciami jabłonie i złote jesienne aleje. Dziś mieszka wśród pięknych Borów Dolnośląskich, urokliwych, przebogatych i brutalnie niszczonech przez człowieka: leśne uroczyska przecinają trasy budowanej autostrady i dróg szybkiego ruchu. Koszty cywilizacji? Tak, ale głębszy problem łączy się ze sferą świadomości i psychicznej wrażliwości, ze sferą wyobraźni i myślenia o wspólnej przyszłości - tej dzieci i wnuków. Miał szczęście zachwycić się pięknem - autentycznym, dziewiczym - wielu zakątków Polski i Europy. Podziwiał dziką urodę gór Kaukazu, jadąc serpentynami dziwnej drogi rozklekotanym autobusem tuż nad skrajem przepaści - przez wiele kilometrów. Urwiska nie zabezpieczała żadna bariera. Emocje? Tak, autentyczny strach i wielkie ryzyko. Dziś zapewne nie powtórzyłby takiego eksperymentu. Zauroczyły go cudownie pachnące i kwitnące, wypełnione po brzegi motylami węgierskie łąki nad modrym Dunajem. Pieszko przemierzał górski szlak pasma jugosłowiańskiej Kozary, dziki i malowniczy, umajony bogatą zielenią.*



*Wędrował wśród baśniowych skał Szwajcarii Saksońskiej w Niemczech. Ale najbardziej zdumiał go i oczarował błękitny krajobraz "jego" białowieskiej kniei po stronie białoruskiej: takiego zatrzęsienia kwitnących połaci przylaszczek nie mógł sobie nawet wyobrazić on, syn puszczy, kolebki cudownego dzieciństwa, którą zawsze podziwiał, poznawał i z którą identyfikował się przez wiele, wiele nie tylko szczeniących lat...*

*Maluje sercem to, co kocha najbardziej: las, przyrodę, cudowne kompozycje drzew, krzewów i kwiatów w naturze, niewiarygodne piękno tkwiące w każdym ich detalu, wielkie dzieło Stwórcy, hojne i genialne.*

*Utrwała w swoich pracach to, co przemija, co jest ulotne, co zasługuje na podziw, miłość, trwanie, co wzbogaca skalę ciepłych ludzkich doznań. Wciąż poszukuje piękna, które - jak mówi Norwid - jest kształtem miłości. Pasja tworzenia jest zatem również poszukiwaniem miłości, absolutu, czegoś niemożliwego do precyzyjnego zdefiniowania; sposobu na życie, ucieczkę od nostalgii, obrony przed starością.*



*W tym wielkim świecie zminiaturyzowanych obrazów szamocze się zamknięte ludzkie szczęście, radość odkrywania, tworzenia, narodzin, twórczej pasji, olśnienia, zauroczenia - obok powagi i smutku przemijania, symbolu trwania i radości istnienia pro publico bono. Szczególną urodę i wartość mają te prace malarskie, które wyrażają nastroje, doznania emocjonalne: oczekiwanie, zachwyty, radość, niepokój i grozę /"Przed burzą", "Samotny rybak nad jeziorem", "Samotność we dwoje - dwie sosny", "Wschód słońca w kniei", "Barwy jesieni", "Zimowa baśń", "Czerwone żagle na oceanie", "Kwitnący sad", "Mgły o brzasku" i inne/. Każdy obraz przemawia w jakiś sposób, wyraża jakąś myśl, przesłanie, zawiera w sobie zamkniętą skalę doznań emocjonalnych autora, którą dzieli się z widzem. Ten szyfr każdy musi sam odkryć czy złamać.*

*W Bolesławcu znajdują się 4 prywatne zbiory jego akwarel liczące około 200 obrazów. Odrębna galeria trafiła do Szwajcarii, a pojedyncze prace są w zbiorach kolekcjonerów Niemiec, Czech, Węgier, a nawet Arabii Saudyjskiej /Abdullah Bin Avdulaiza Al Sauda/. To kolejna ekspozycja prac malarskich/ponad 80/, które powstały w większości w roku 2007.*



To wystawa ponieważ jubileuszowa: pół wieku wcześniej uczestniczył w swoim pierwszym plenerze artystów plastyków z całej Polski w malowniczym Płocku nad Wisłą i tam wystawiał własne obrazy w konfrontacji. - zupełnie udanej - z dziełami kilkudziesięciu mistrzów pędzla i palety naszego kraju w końcówce lat 50-tych. Stanowiło to wielką i piękną przygodę życiową młodego człowieka i odważne wejście w hermetycznie zamknięty klan świata twórców - artystów malarzy.

CENTRALNY DOM TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ Warszawa, ul. Senatorska 13A/12 Nr... 1/154/57	Warszawa, dnia 23.10.1957 r.
<u>ZASWIADCZENIE.</u>	
Centralny Dom Twórczości Ludowej w Warszawie zaświadcza, że Ob. S l i w k o P a w e ł brał udział w plenerowym kursie ar- tystów plastyków, który odbył się w Płocku w dniach od 26 czerwca do 17 lipca 1957 r.	
Zaświadczenie niniejsze wydaje się w celu przedłożenia Wydzia- łowi Oświaty Prez. PRN w Bolesławcu Sl.-	
Kierownik Sekcji Plastyki <i>Z. Czerwos</i> /-/Zofia Czerwos	

Ale pierwszy obraz malował na ścianie swojego ciasnego pokoju w Hajnówce jako nastolatek: scena batalistyczna - dwóch polskich żołnierzy ukrytych w sosnowym lesku strzelających z działa do hitlerowskiego czołgu, który już płonie. Zakodowany w podświadomości na całe życie syndrom straszliwej wojny...

Pierwszy wielkoformatowy obraz wykonał kredkami /pastele/ jako pomoc naukową do lekcji praktycznej /obowiązkowe zajęcie w szkole ćwiczeń/ przed maturą w Lubomierzu: portret młodego Adama Mickiewicza wspartego o kolumnę ganku rodzinnego dworku w Zaosiu pod Nowogrodkiem w pejzażu ogrodowych, ośnieżonych chochołów oświetlonych blaskiem księżycowej pełni. Autentyczna epoka romantyzmu... To "dzieło" natychmiast zaanektowała pani profesor Zofia Kopeć, nie szczędząc pochwał autorowi, którego wyróżniła zresztą już na egzaminie dojrzałości. Obraz oczarował przede wszystkim dzieci - zwykle skore do rozmów, gwaru, rozgardiaszu; były zasłuchane, zapatrzone, urzeczone. W przyszłej pracy nauczycielskiej - także tej w szkołach średnich, np. w Liceum Medycznym czy Szkołach Przesposobienia Zawodowego - umiejętność szkicowania i rysowania kredą przy tablicy zawsze ufałwiała percepcję skomplikowanych treści wiedzy merytorycznej. Współczesność opiera się o cywilizację obrazu, takie są prawa ogólnoludzkiego postępu.





*Oglądając te obrazy - pozostajemy w magicznym kręgu ciszy, zadumy, refleksji, może nostalgii czy osobistych urokliwych wspomnień: żyjemy przecież w bezkresnym, oszałamiającym oceanie piękna. Warto poddać się nastrojowi chwili, szukać ciepłych doznań w tym prawdziwym sanktuarium sztuki, być blisko muz i piękna...*

*Bolesławiec, listopad 2007 r.*





*Copyright Paweł Śliwko, 2007*  
*Kopiowanie całości lub części możliwe wyłącznie za zgodą autora*